Nr. 75 Kraków, czwartek 29 marca 1917. Rocznik XXVI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 h. 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 36 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 90 h.

Sołdaci chcą wybieralności oficerów.

Stolica bez prowiantów. — Agitacya socyalistyczna na froncie. — Ruzskij: Niemcy przerzucają swe siły na front rosyjski. — Wielcy książęta popierają rząd rewolucyjny.

Wielcy książęta przyłączają się do rewolucyi i oddają dobra apanażowe państwu.

Wielcy książęta: Mikołaj Mikołajewicz, Mikołaj Michałowicz, Aleksander Michałowicz, Borys Włodzimierzowicz, Sergiusz Michałowicz, Jerzy Michałowicz, Demetryusz Konstantynowicz; książęta: Gabryel Konstantynowicz, Igor Konstantynowicz, oraz książę Aleksander Oldenburski wysłali do prowizorycznego rządu telegram, w którym w zupełności przyłączają się do zapatrywania, wyrażonego w manifeście abdykacyjnym wielkiego księcia Michała Aleksandrowicza. Równocześnie wyrażają oni silne postanowienie popierania wszelkim sposobem rządu prowizorycznego. Co się tyczy dóbr apanażowych wielkich książąt i książąt, wyrazili oni zdanie, że zgodnie z wyżej wymienionym manifestem, dobra te są obecnie własnością państwa.

Robotnicy i żołnierze obradują.

Oficerowie powinni być wybierani przez żołnierzy! — Jak maszynista Deriabin przysłużył się dziełu rewolucyi?

Jak berliński „Vorwaerts" podaje za dziennikiem „Russkaja Wola", 17 marca odbyła się 7-godzinna konferencya reprezentantów tych oddziałów wojskowych, które stoją na stanowisku komitetu robotniczego. Przedmiotem burzliwych obrad była sprawa wewnętrznej organizacyi petersburskiego wojska. Liczni mówcy dowodzili, że organizacya wojskowa winna być oparta na zasadzie samorządu. **Komitety kompanijne, batalionowe i t. d. mogą wybierać oficerów aż do komendantów najwyższych.**

Obrady przybrały charakter tak burzliwy, iż rozstrzygnięcie kwestyi przesunięto na czas późniejszy.

Podczas obrad ukazał się min. Kerenskij, powitany oklaskami i oświadczył, że zaproponował rządowi, aby przywrócił pełne prawa żołnierzom, dotychczas wyłączonym od karyery oficerskiej.

Zgromadzenie następnie zgotowało burzliwą owacyę **maszyniście Deriabinowi**, który kierował właśnie tym pociągiem, którym jechał na pomoc kontrrewolucyi gen. Iwanow, zamierzający w Petersburgu objąć naczelne dowództwo. Zamiary generała spełzły na niczem, gdyż maszynista, dowiedziawszy się o co chodzi, odmówił posłuszeństwa.

Rozmowa z generałem Ruzskim. — Generał sądzi, że Niemcy teraz rzucą swe siły na front rosyjski.

W rozmowie ze współpracownikiem dziennika „Russkaja Wola" oświadczył Ruzskij, że według jego zdania, Niemcy starają się jak najwięcej wojska uwolnić w innych odcinkach swych frontów, aby je przerzucić na front rosyjski.

Dyscyplina w wojsku winna być koniecznie utrzymaną. Wobec tego generał cieszyłby się bardzo, gdyby wodzowie rewolucyi zrozumieli, że **wojsko powinno się trzymać poza obrębem rewolucyi, jeśli ma swe obowiązki wypełnić.**

W miastach niema prowiantów dla ludności.

Korespondent „Voss. Ztg." oświadcza, iż wiadomości, rozpowszechniane przez agencye Petersburską, Reutera, Havasa itd. o tem, że prowiantów dla ludności w Petersburgu, Moskwie itd. jest dosyć, i że ceny spadają, są fałszywe. **Chleba niema.** Wbrew wszelkim wysiłkom rządu, koleje dostarczają dziennie tylko 60 wagonów zboża do Petersburga i 40 do Moskwy, co nie wystarcza. Wobec tego musiano opróżnić składy intendantury, magazyny rezerwowe itd. Jest to poniekąd akt rozpaczy, gdyż w razie zastanowienia ruchu kolejowego z jakiegokolwiek powodu, Petersburg i Moskwa staną w obliczu głodu...

Świątobliwy Synod popiera nowy rząd.

Św. Synod wydał odezwę do wiernych, w której powiada: Troska o dobro naszej ojczyzny i naszych rodzin nakłada na nas obowiązek usunięcia na bok wszelkich przeciwieństw w ojczyźnie. Zjednoczcie się w braterskiej miłości dla Rosyi! **Obdarzcie zupełnem zaufaniem rząd tymczasowy!**

Agitacya socyalistyczna i generalska na froncie. „Towarzysz„ generał Korniłow".

Ze Sztokholmu donoszą: Charakterystyczną wagę przypisać należy konferencyi, którą obecny szef okręgu petersburskiego, gen. Korniłow, odbył z przedstawicielami robotników oraz związku żołnierskiego. Chodziło o wysłanie delegatów związku do wojsk, znajdujących się na froncie północnym.

Wyżej wspomniany związek żądał uczestnictwa w konferencyi gen. Ruzskiego, który wymówił się wszakże złym stanem zdrowia.

Gen. Korniłow — którego mówcy związku jakoby tytułować mieli: towarzysz Korniłow — usiłował na wszelki sposób odroczyć ową wyprawę delegatów na front, podnosząc, iż krok taki mógłby nastąpić jedynie za zgodą rządu tymczasowego, a ewentualnie ministra wojny, Guczkowa. Na to odezwały się okrzyki: „Rządzimy my! Burżuj Guczkow nie jest naszym ministrem!" W końcu konferencya bez rezultatu rozeszła się, Korniłow obiecał tylko, że zawiadomi najwyższą instancyę o tem, co słyszał, związek zaś ze swej strony orzekł, że w razie nieotrzymania w ciągu pewnej ilości godzin zgody rządowej — wyśle swych delegatów, nie oglądając się na nią. Ubieganie się wyższych generałów o zjednanie sobie żołnierzy przybiera coraz większe rozmiary.

Radko Dimitriew, np. wedle wiadomości oficyalnych z Petersburga, zwołał na froncie ryskim zgromadzenie żołnierskie, na którem zapadła rezolucya za dalszem prowadzeniem wojny. Jednego z żołnierzy, który podtrzymywał ów wniosek, Dimitrjew ucałował.

Korespondent sztokholmski „Vossische Zeitung" przypuszcza, że to zebranie jest identycznem z odbytem w dniu 17 b. m. w samej Rydze, na którem Dimitrjew miał mieć do czynienia przeważnie jeśli nie wyłącznie, z łotewskiemi drużynami ochotniczemi.

Koszary czy lokale zgromadzeń ludowych?

Od rosyjskiego oficera, dowiaduje się informator „Voss. Ztg.", że już w pierwszych dniach marca koszary szeregu pułków petersburskich wyglądały wprost jak lokale zgromadzeń ludowych. Dzień i noc przebywali tam cywilni, aby wygłaszać mowy i rozdawać proklamacye. — Uczestniczyli w tem niżsi oficerowie. Niewielu starszych oficerów widziało swą bezsilność. Około dnia 10 marca blisko stu oficerów wiernych carowi opuściło Petersburg, aby ujść przed rozpoczynającą się rewolucyą. Związek robotniczy i żołnierski, o których mówi się teraz tak wiele, jako o rządzie ubocznym, w rzeczywistości były założone już z końcem lutego, przyczem miarodajnemi były w pierwszej linii nie tyle republikańskie tendencye, ile raczej żądania pokoju.

Odezwa Brusiłowa. — „Z pomocą bożą Rosya wstąpiła na nową drogę".

Gen. Brusiłow wydać miał do podległych mu wojsk następującą odezwę:

„Z bożą pomocą wstąpiła Rosya na nową drogę historyczną swojego życia państwowego. W tym pełnym wagi czasie z naciskiem wskazuję wam obowiązek stania silnym murem przeciw nieprzyjacielowi. Stoimy na posterunku w obliczu odwiecznego wroga zewnętrznego i nie poważymy się świętej Rosyi zdradzić".

Charakterystycznem jest tu, iż Brusiłow, będący z przekonań swoich podobno gorliwym zwolennikiem dawnego stanu, ucieka się w swej odezwie do zwrotów, iż z „pomocą bożą" Rosya się przeobraża...

Musi udawać lojalność wobec nowego rządu, a zarazem liczyć się z usposobieniem, panującem w wojsku.

Ze złotych myśli ministra Miliukowa.

W rozmowie ze współpracownikiem „Corriere della Sera" oświadczył Miliukow, że teraz gdy nowy rząd stoi u steru są gwarancye, że Rosya wypełni swe zobowiązania. Wielu otwartych i skrytych wrogów Rosyi, także w państwach neutralnych, zniknęło po wprowadzeniu demokracyi. Np. w Szwecyi reszta antyrosyjskiego nastroju została usunięta. Miliukow wspomniał o dyscyplinie w rosyjskiem wojsku, stwierdzając, że niema żadnych obaw. Wyraził jednak niepokój, że **Niemcy mogą wykorzystać chwilową sytuacyę.** Oświadczył, że Rosya nie zawrze odrębnego pokoju, demokratyczne idee wtedy dopiero zatryumfują, gdy Rosya odniesie zwycięstwo.

Guczkow ostrzega przed szpiegami. — „Wróg zagraża stolicy"!

Minister wojny Guczkow ogłasza — jak z Genewy donoszą — odezwę, w której powiada: **„Wróg zagraża stolicy. Koncentruje na froncie północnym posiłki i materyał wojenny.** Petersburg z okolicą roi się od szpiegów. Obywatele i żołnierze! Nie utożsamiajcie agentów kontrszpiegostwa z agentami policyjnymi starego porządku"!

Francya ostrzega rząd rewolucyjny przed odrębnym pokojem.

Jak donosi „Journal du Peuple", deputowani socyalistyczni, Cochin i Lafonte, udali się do Petersburga w specyalnej misyi, aby wykazać, że zawarcie odrębnego pokoju przez Rosyę oznaczałoby zgubę dla republiki francuskiej.

Sembat, Thomas, Renaudel, Guesde w tymże duchu słali depesze do Kiereńskiego.

Drobne wieści.

„Tag" zapewnia, że w pewnym odcinku na froncie Rosyanie wystawili tablice z napisami **że wkrótce nastąpi pokój.**

„Russkaja Wola" donosi, że **car uda się do Anglii,** gdy dzieci wyzdrowieją; podróż będzie się odbywała pod osobistym nadzorem ministra Kierenskiego.

Znamienny objaw zaniepokojenia notują z Rosyi: Oto ludność formalnie oblega rosyjskie

kasy. W Kijowie, Moskwie, Odesie musiały instytucye finansowe znów zostać zamknięte.

Korespondent „Russkiego Słowa" w Sztokholmie otrzymał doniesienie, że proklamacya republiki rosyjskiej nastąpi lada chwila.

Przychylni nowemu rządowi gubernatorzy Charkowa i Jekaterynosławia potwierdzają, że robotnicy obu gubernij, które stanowią **centrum górnictwa rosyjskiego,** wypowiedzieli posłuszeństwo nowemu rządowi. Liczba robotników tych gubernij wynosi przeszło 150.000.

„Petit Parisien" zapewnia, że **Finlandya ma stworzyć własną armię,** która ma walczyć obok rosyjskiej pod warunkiem, że zostaną potwierdzone stare wolnościowe prawa Finlandczyków, a pozatem będą wprowadzone nowe.

Na Kaukaz wyjechała delegacya dumska, złożona z Warłamowa, Papadżanowa i Dżafarowa, posłów z Kaukazu. Deputacya została pono przyjęta na Kaukazie z entuzyazmem.

Maryan Raciborski.

Sławny botanik Maryan Raciborski, którego śmierć pogrążyła w żałobę polski świat naukowy, urodził się w Brzostowej pod Opatowem w 1863 roku, podczas powstania i jako syn powstańca. Pierwsze lata dziecięce spędził na tułaczce w Szwajcaryi przy ojcu emigrancie. Po powrocie ojca, który osiadł w Krakowie, chłopiec uczęszczał do szkoły realnej; po ukończeniu tejże zdał maturę gimnazyalną i wstąpił na uniwersytet, gdzie brał żywy udział w życiu postępowej młodzieży jako członek ówczesnej „Czytelni akademickiej". Jednocześnie z niezwykłą energią oddawał się studyum botaniki; w 1886 roku stał się asystentem prof. Rostafińskiego. Już po kilku latach uczeń zaczynał przewyższać sławą zasłużonego mistrza; kiedy w 1894 roku w Monachium uzyskał doktorat filozofii, już był szeroko znany w kraju i zagranicą jako autor szeregu wybitnych rozpraw fachowych. Sława jego dotarła i na Jawę, gdzie pośród przepysznych lasów zwrotnikowych bolenderscy uczeni stworzyli (w podgórskiej miejscowości Buitenzorg, tzn. „zacisze bez troski") ogród botaniczny, mający botanikom całego świata ułatwiać badanie roślinności zwrotnikowej nie w cieplarni, ale na miejscu. Zwyczajem dyrekcyi ogrodu w Buitenzorg jest powoływanie do pracy w tym wspaniałym warstacie doświadczalnym najdzielniejszych botaników wszystkich narodów; w 1895 roku wybór padł na młodego Polaka dra Raciborskiego. Pięcioletni jego pobyt na Jawie oraz Sumatrze okazał się nadzwyczaj owocnym dla nauki. W tym czasie ukończył słynną swoją pracę o budowie pączków kwiatowych, pracę o paprociach jawańskich, o warunkach hodowli tytoniu na Jawie i wiele innych rozpraw. W owym czasie odczuwał intenzywne zadowolenie ze swojej pracy. Potężna bujność przyrody owej strefy, gdzie cały kraj jest jakby jedną olbrzymią cieplarnią, napawała go zachwytem, a bezpośrednia obserwacya dała mu klucz niejednej zagadki, której rozwiązanie pod naszem chłodniejszem niebem wydawało isę prawie niemożliwe. Przytem niektóre jego prace, które służyły zarazem i praktycznym celom (hodowla plantacyjna tytoniu i trzciny cukrowej) były w tym bogatym kraju wynagradzane z taką hojnością, o jakiej u nas może jeszcze długo marzyć nie będzie można. Ale Raciborski głęboko odczuwał obowiązek swój wobec ojczyzny; dobrowolnie rzucił te wyjątkowo szczęśliwe warunki pracy, aby powrócić do kraju i objąć katedrę botaniki w Akademii rolniczej w Dublanach. Sześć lat później rząd ofiarował mu zwyczajną profesurę botaniki w uniwersytecie lwowskim. Dbając o rozwój nauki polskiej, Raciborski jako warunek objęcia tej nowej katedry postawił utworzenie instytutu biologiczno-botanicznego. Po spełnieniu tego warunku, Raciborski rozpoczął działalność uniwersytecką i stał się, jak przedtem w Dublanach, tak teraz we Lwowie, jednym z najukochańszych nauczycieli młodzieży. Albowiem własne jego zamiłowanie do przedmiotu porywało słuchaczy. Dla niego przyroda nie była martwym objektem badania, ale czemś żywem, nawskróś zrozumiałem i serdecznie bliskiem. Była pewien polot panteistyczny w jego poglądach na świat roślinny. Przytem Raciborski był zarazem i geologiem; nie ograniczając się do teraźniejszości, badał i te formy roślinne, które pokrywały powierzchnię ziemi w okresach geologicznych dawno minionych, a których szczątki dziś odnajdujemy jako skamieliny. Współczesną roślinność zaś pojmował jako wynik wielokrotnych przewrotów geologicznych i klimatycznych. Przez to jego wykłady ogromnie zyskiwały na perspektywie i głębi.

Kiedy później sędziwy jego mistrz prof. Rostafiński wycofał się z czynne jpracy, zgodnie z jednomyślnem życzeniem fakultetu filozoficznego i młodzieży powołano Raciborskiego jako jego następcę do Krakowa. Stawił jednak podobne warunki, jak niegdyś przed objęciem katedry lwowskiej; dzięki jego życzeniom powstał przy uniwersytecie krakowskim instytut botaniki doświadczalnej. Jednocześnie krakowski ogród botaniczny pod czynną i sprawną opieką Raciborskiego doczekał się rozkwitu, przpominającego dawne świetne czasy Warszewicza. Przy tem wszystkiem jednak niestrudzony ten pracownik jeszcze znalazł czas i na działalność popularyzatorską: między innemi objął godność przewodniczącego Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza, który mu bardzo dużo zawdzięcza.

Po wybuchu wojny prof. Raciborski oddał się do dyspozycyi N. K. N., który mu poruczył zaszczytną misyę wyjazdu do Ameryki w charakterze delegata, pospołem z tow. Hausnerem i drem Młynarskim. Niestety, zdrowie Raciborskiego było już wtenczas mocno zachwiane, co go zmusiło do zaniechania zamiaru podróży zamorskiej. Stało się to z dotkliwą szkodą dla sprawy polskiej, dla której Raciborski z pewnością byłby zjednał wiele sympatyi w amerykańskich kołach naukowych. Jakby dla powetowania tej straty, Raciborski ze zdwojoną ruchliwością zwrócił się ku pracy oświatowej i społecznej. Zakrzątał się (w okresie ewakuacyi Krakowa) z zapałem koło opieki nad dziećmi, dotkniętemi klęską wojenną, zorganizowanej przez Uniw. Ludowy. Swoje prace naukowe zaś, mimo słabnącego zdrowia, prowadził niestrudzenie dalej aż do ostaniej chwili. Dał się wywieść do Zakopanego dopiero, kiedy stan jego już był beznadziejny. Przedtem jednak cennemi swojemi zbiorami etnograficznemi, które niegdyś w wolnych chwilach zebrał na Jawie, obdarzył Muzeum etnograficzne na Wawelu.

Nie mogąc walczyć na szerszej arenie, Raciborski czujnie i z bijącem sercem wsłuchiwał się we wszelkie wiadomości o politycznych przewrotach, związanych z bytem narodowym Polski. Za jego zleceniem ostatniego lata na jednym z trawników ogrodu botanicznego ukazał się dywan kwiatowy z amarantów i szarotek, przedstawiający orła polskiego — symbol tego, za czem tęsknił, symbol tego, czego już niemiał nadziei sam się doczekać...

Cześć Jego pamięci!

Wojna światowa.

Ostatnie wiadomości.

„Lokalanzeiger" donosi, że we czwartek w parlamencie, gdy rozpoczną się obrady budżetowe, kanclerz zapewne skorzysta ze sposobności, aby wygłosić dłuższą mowę w sprawie polityki zagranicznej.

Londyński korespondent „Allgemeen Handelsblad" donosi, że **w Stanach Zjednoczonych nastrój wojenny wzmaga się,** i że rząd oczekuje ogólnego napływu do armii, którą zamierza wystawić. Nie ma już żadnej wątpliwości co do formy udziału Ameryki w wojnie.

Z Królestwa Polskiego.

Oddanie szkolnictwa Radzie Stanu w Warszawie. — Zwolnienie jeńców cywilnych.

Oficyalnie zawiadomiono Radę Stanu, że w dniach najbliższych przechodzi całe szkolnictwo pod kompetencyę Departamentu Wyznań i oświaty, którego dyrektorem jest wicemarszałek Pomorski-Mikułowski.

Równocześnie zawiadomiono Radę Stanu, że **wszyscy jeńcy cywilni (w liczbie około dziesięciu tysięcy), obywatele Królestwa Polskiego, zostaną zwolnieni i będą mogli wrócić do swego miejsca zamieszkania.**

Groźny wylew Wisły w Warszawie.

Ostatnie dzienniki warszawskie przynoszą obszerne opisy wylewu Wisły, skutkiem nagłego ruszenia lodów. Wylew rozpoczął się 24 b. m. Około godz. 10 min. 30 wieczorem woda zaczęła zalewać ul. Czerniakowską. Z Siekierek dochodziły rozpaczliwe krzyki ludzkie i widać było sygnały świetlne, wzywające na pomoc.

O godz. 11 ruszyły lody pomiędzy mostem Kierbedzia a mostem kolejowym. Woda i kra zajęły rychło plac Skarbowy i Rybaki. W ciągu 15 minut zwiększył się napór wody i lodów. Cała Pelcowizna znalazła się pod wodą. Wyjść z domów już nie można było, to też ludność zaczęła się kryć na strychach i na dachach. Woda zalała tam również siedzibę 18 komisaryatu. Ludność Pelcowizny znalazła się w położeniu krytycznem, gdyż okazał się tam brak łodzi. — Z zalanego wodą okręgu milicya telefonicznie wzywać poczęła w nocy o nadesłanie środków ratunkowych.

Wylew Wisły nastąpił wcześniej, niż przewidywać to mogła ludność nadbrzeżna, która niezupełnie zabezpieczyła się przed katastrofą. Powódź, jak się okazuje, przybrała rozmiary klęski i pociągnie za sobą mnóstwo ofiar i strat. Klęska dotknie tysiące rodzin ubogich, pozbawionych nagle dachu nad głową i skromnego dobytku.

Komunikat austryacki.

Wiedeń, 28 marca.

Urzędowo donoszą 28 marca:

Wschodni teren wojny.

Front wojsk generała polnego marszałka Mackensena: Nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Front wojsk generała pułkownika arcyksięcia Józefa: Na południe doliny Uz zdobyto na szerokości trzech kilometrów rosyjską pozycyę górską i utrzymano się na niej wobec trzech silnych przeciwuderzeń. Łup wynosi 150 jeńców, 3 karabiny maszynowe i 2 minierki. Na pozycyę Magyaros wykonał nieprzyjaciel wczoraj po południu ponownie nadaremnie szturm. W Karpatach lesistych bezskuteczne przedsięwzięcia przedpolowe.

Front wojsk generała polnego marszałka ks. Leopolda bawarskiego: Koło Stanisławowa wtargnęło wojsko szturmowe do nieprzyjacielskiej głównej pozycyi. Rosyanie pierzchnęli. Zresztą przy odwilży nieznaczna czynność.

Włoski teren wojny:

Liczba wziętych w walce na południe od Biglia do niewoli Włochów podwyższyła się na 15 oficerów i 150 żołnierzy. W tym obszarze walka artyleryi i minierek jest bardzo żywa.

Południowo-wschodni teren wojny.

Na froncie albańskim silniejsza walka działowa.

Zastępca szefa sztabu general. v. **Hoefer,**
marszałek polny porucznik.

KRONIKA.

Kraków, środa 28 marca.

Koncert Petriego, poświęcony Beethovenowi, raz jeszcze przekonał nas, jaką potężną siłę sugestywną posiada pełna barw, pełna głębokiego liryzmu gra utalentowanego artysty. Petri działa na słuchacza bezpośrednio, porywając go ciepłem swej gry, oryginalnością interpretacyi, czarem pieśni płynącej z pod palców.

Być może Beethoven nie zupełnie odpowiada indywidualności pianisty. Być może zadużo było dowolności interpretacyjnej, zbyt mało spokoju w grze, zawiele zmąceń klasycznych linij sonatowych, niewłaściwego tempa itd.

Petri głębiej czaruje nas Bachem i (Lisztem), lecz i Beethoven (bagatele, rondo) w jego interpretacyi nabiera dziwnego uroku — uczuciowego.

Przegląd pospolitaków urodzonych w latach 1891 do 1872 kończy się w dniu dzisiejszym. Wczoraj odbył się przegląd rocznika 1872.

Termin powołania do szeregów uznanych za zdolnych do noszenia broni nie został jeszcze ogłoszony. Na Węgrzech termin stawienia się do szeregów oznaczony został na dzień 16 kwietnia b. r.

Kampania dziennikarska przeciwko P. O. W.

Pisaliśmy już parokrotnie, że wszystkie pisma departamenckie i L. P. P., że cały szereg z tych grup wychodzących lub inspirowanych korespondentów dzienników galicyjskich, jak na dany sygnał, znów z całą zażartością uderzają na P .O. W.

Nagonka owa tak nie przebiera w środkach, że stworzyła ona, jak wiadomo, pole dla założenia wydawnictwa pod tytułem „Rejestr", które specyalnie reaguje na wszystkie zmyślenia, insynuacye i fałszerstwa, szerzone co do P. O. W. Tego „Rejestru„ już wyszedł Nr. 2. A materyału dla ciągłości wydawnictwa zgoła nie zbraknie... Bowiem „trust" powyższy usiłuje przez stokrotne powtarzanie na różne tony tych samych insynuacyj przesączyć w czytelników przeświadczenie, jakoby P. O. W. znajdowała się w ostrym zatargu z Legionami (!), względnie tworzyła jakąś organizacyę konkurencyjną, przed którą trzba Legiony osłaniać.

Cały cynizm tej insynuacyi odpiera „Rejestr", przypominając między innemi dzieje P. O. W. i wypływający z nich fakt, iż Legiony i P. O. W. „nawzajem się uzupełniają, stanowiąc dwa niejako ramiona tej samej sprawy, tak, jak i historycznie wziąwszy, stanowią dwa wspierające się nawzajem strumienie siły polskiej z jednego wypływające źródła".

Co więcej, P. O. W. w Królestwie rozwinęła się dzięki pomocy materyalnej Legionów. Oficerowie bowiem I brygady, część swych gaż przeznaczali na rannych żołnierzy, na pomoc dla rodzin oraz na P. O. W. Organizacyą P. O. W. zajmowali się również Legioniści.

„Powtórzyły się — pisze „Rejestr" — dawne czasy, nawet tytuły wydawnictw i pism („Strzelec"), nawet nazwy organizacyi pomocniczych (Polski Skarb Wojskowy). No i powtórzyły się **metody** tych, którzy dawniej walczyli z ruchem strzeleckim, a dziś walczą z P. O. W."

„Między Legionistami, jako całością, a P. O. W. — konkluduje „Rejestr" — istnieje więc najściślejszy stosunek realny i ideowy, istnieje nie od dziś, a trwa stale do ostatnich czasów, powiemy do ostatnich dni i działa w wypadkach, które się teraz przed naszemi oczami odgrywają. Nie istnieje tylko między D. W. a P. O. W."

D .W. jednak — zaznacza „Rejestr" — to przecież nie usymbolizowanie Legionów.

Z jak różnych stron uprawia się nagonkę na P. O. W. świadczy i artykuł „Czasu" z 24 b. m., w którym pisząc o tem, iż uczestnicy zjazdu warszawskiego podkreślali gorącymi oklaskami zasadę rekrutacyi, taką między innemi zjadliwą uwagę poświęca P. O. W.:

„Tem samem uznali za zbyteczne istnienie **prywatnych** kadrów, mających rozpocząć działanie niewiadomo **kiedy** i niewiadomo na **czyj rozkaz**".

Każde słowo, które tu podkreśliliśmy w przedruku jest fałszem. P. O. W. po ukonstytuowaniu się Rady Stanu, natychmiast uznała ją za rząd, któremu podlega. Jest zatem perfidyą nazywania jej w dalszym ciągu kadrami prywatnemi. Ale przydomek „prywatny" o ile miałby być czemś ośmieszającem, czy obelżywem, byłby i przed utworzeniem się Rady Stanu chyba bezmyślnem naigrawaniem się nad tem, że Królestwo przed tą datą nie posiadało swojej instytucyi rządowej, więc wszystko musiało powstawać w niem **samorzutnie** i opierać się na **samopomocy.**

Z faktu poddania się P. O. W. pod władzę Rady Stanu wynikają i **dalsze fałsze** w przedstawieniu „Czasu". Wiadomo bowiem, na czyj rozkaz zmobilizuje się P. O. W., wiadomo i kiedy, w tem znaczeniu, gdy nastąpi wezwanie pod broń przez Radę Stanu. Innego „kiedy" nikt nie zna, wobec tego, że data ścisła sprzęgnięta jest tu z datą przekazania Radzie Legionów.

Jeżeli w „Czasie", pozującym niby to na poważny dziennik, możemy w jednem zdaniu aż trzy **elementarne** fałsze stwierdzić, to co mówić o tych rozwydrzonych pisemkach prowincyonalnych w Królestwie, które ustawicznie na najczelniejszem kłamstwie chwytać można? Co mówić o całej robocie pamfletowej ulotnych pisemek wymierzonych przeciwko P. O. W., które jako anonimowe, już zgoła niczem nie są skrępowane w fabrykowaniu całych potoków najobskurniejszych zmyśleń, ba nawet denuncyacyj.

Ktoś, odcięty od kraju, a informujący się o nim jeno z jakichś ulaników prasy, mógłby na podstawie tej kampanii dojść do takiego zdumiewającego wniosku, iż społeczeństwo w Królestwie ma jedną tylko zmorę, z którą uporać się musi, mianowicie ową P. O. W.

Tymczasem jest to tylko ta sama taktyka, jaką ongi uprawiała endecya wobec lewicy niepodległościowej, taktyka, która mimo zmienionych okoliczności i zmienionej oryentacyi tkwi, jako smutne dziedzictwo, w obozie inteligencko-mieszczańskim.

Endecya specyalnie wymyśliła np. straszaka „masoneryi", i w sposób, dochodzący do jakiegoś obłąkańczego wprost maniactwa manipulowała tym straszakiem, ażeby odwrócić uwagę publiczną od różnych rzeczywistych ważnych zadań i takiemi sensacyjnemi bredniami trzymać ją w jakiemś napięciu... Takiej sztuczki kuglarskiej chwyciły się teraz sfery L. P. P. — tylko, że zmyśloną masoneryę zastąpiono rzeczywistą P. O. W. Jest to więc o tyle drastyczniejsze, że organizacyi, która jeszcze **za czasów rosyjskich, gdy to groziło karą gardłową,** pielęgnowała ideę przygotowywania żołnierza do **walki z Rosyą** nie szczędzi się żadnej obelgi, żadnej potwarzy. Gra tu rolę — powtarzamy — owa odziedziczona po endecyi taktyka zakrakania wszystkiego, co stworzył czyn niepodległościowców lewicowych, którzy pracowali dla tej idei wówczas, gdy znaczna część ich obecnych przeciwników faktycznie była poplecznikami lub manekinami endecyi.

Metody endeckie każdy pamięta: osaczyć dziennikarstwo starać się zdyskredytować oczernianiem, albo spróbować opanować i pasożytować następnie na cudzej zasłudze.

Nie będziemy tu rozwodzili się dalej, że atakując P. O. W., pragnie uderzać ta kampania nie tylko w C. K. N., lecz ponadto mierzy w „ideowego — jak w swej terminologii mówi — przywódcę lewicy niepodległościowej. Jest to robota tem niemoralniejsza, że dokoła P. O. W. **tworzyły się zarazem pierwsze komórki samodzielnej pracy społeczeństwa polskiego w Królestwie nad wytworzeniem żołnierza,** że budziły ów instynkt, że tak powiemy, macierzyński dla armii własnej, który w Polsce, gdzie żołnierz własny daleką był zaledwie tradycyą — zamarł był zupełnie. Świetne czyny Legionistów działały na wyobraźnię, lecz to były orlęta już zdolne do wysokiego lotu — one nie mogły tego właśnie instynktu niecić.

Tu obok przygotowywania materyału, już podćwiczonego dla armii polskiej, było, mówiąc innemi słowy, ważnym czynnikiem owo przeobrażanie duchowe starszej generacyi i to w najodleglejszych nawet zakątkach Królestwa, przyzwyczajanie do troski codziennej o przyszłego żołnierza, do widoku, że on wyrasta tuż w. oczach — z jej środowiska. Ten cel pedagogiczny, że tak powiemy, jest tak wielkiej wagi, że ci, którzy z jednej strony szarpią P. O. W., a z drugiej ubolewają nad znaczną jeszcze mimo postępu w tym względzie, obojętnością w Królestwie dla spraw wojskowych, najlepiej odsłaniają, iż zaciekłość i niezdrowe ambicye górują w nich nad poczuciem bardzo żywotnego interesu budzącego się do życia państwowego — Królestwa.

Rewolucya w Rosyi.

Wojsko niepewne?

Korespondent „Localanzeigera" w Sztokholmie dowiaduje się o przyjęciu wiadomości o rewolucyi przez armię rosyjską, że stojące na froncie północnym wojska uchodzą za bardzo niepewne dla nowego rządu. Na pierwszą wiadomość o niepokojach, z wojsk tych wiele wycofano z frontu. Wojska te natychmiast dopuściły się wielkich wykroczeń.

W Rewlu wojska wierne carowi urządziły **pogrom zwrócony przeciw robotnikom.**

JÓZEF PORAJ.

SCHWYTANIE SZPIEGA.

(Ciąg dalszy).

Sierżant spochmurniał i mimowoli obejrzał się na drzwi, czy kto nie słyszy tych żartów. — Oficerowie drwili dalej, aż jeden zauważył zły humor Sarneckiego i zapytał:

— Co ci jest, Sarna? Lubisz gadać, a teraz milczysz i łypiesz oczkami, jak taboryta w okopach... Napij się jeszcze i opowiedz co... tylko nowego.

Sarnecki usłuchał życzliwej rady i po namyśle szepnął półgłosem:

— Ale niech to zostanie między nami... Oj, żeby tak się dowiedział porucznik Kostek! Jezus Marya, obdarł by mnie żywcem ze skóry... Dajcie słowo, obywatele, że nie powiecie mu, pókl ja żyję...

— Głupiś, — zawołał porucznik. — przecież Kostek już oddawna gdzieindziej służy. Cóż on ma do ciebie? Jesteś pod moją komendą, nic ci się nie stanie...

— Już ja wolę, żeby nikt o tem nie wiedział,— ponuro odezwał się sierżant.

— Jeśli będzie coś ciekawego, to możemy dać słowo, — wtrącił najmłodszy oficer.

— Może i ciekawe!

— No to dajemy, zaczynaj więc, bo znów robi się nudno...

Sierżant przysunął się do piecyka, poprawił ogień i nie patrząc na nikogo, rozpoczął opowiadanie.

— Kiedy utworzyła się nasza żandarmerya, zbierano z kompanii ochotników do niej. Obywatel Kostek wybierał przeważnie Królewiaków, znających miejscowe stosunki. Zgłosiłem się i ja. Wychowałem się na samej granicy, pod Nowym Korczynem, więc szpiegowskie stosunki przed wojną dobrze znałem, na granicy roiło się zawsze od szpiegów. Ani mi przez myśl nie przeszło, że kiedyś będę w Korczynie w charakterze żandarma. A jednak tak się stało. Dziwny wypadek. Na drugi dzień po wyprawie Orlicza na Korczyn żandarmerya przeprawiła się przez Wisłę wraz z ułanami. Komendant Kostek zajął za moją radą dom pułkownika brygady pogranicznej straży, tuż koło kościoła. Ładny jest ten domek, wówczas jeszcze był kompletnie umeblowany, i prawie nienaruszony przez żołnierzy. Były tam i stajnie dla koni i maleńkie koszary i kuchnia. Tego samego dnia wskoczyliśmy, jak w ukrop, w nawał rozmaitej pracy. Część na koniach pełniła służbę ordynansową na linii frontu o parę wiorst za miastem, część znów pracowała w mieście, wykonując mnóstwo rozkazów komendanta głównego i komendy placu. Za zdradzenie austryackich dragonów czy ułanów przed Moskalami i za wrogie przyjęcie nas — nałożona była na żydów korczyńskich kontrybucya. Jako zakładników aresztowaliśmy dwudziestu siedmiu żydów, najbogatszych w mieście. Rozkaz o kontrybucyi przyszedł o dziesiątej wieczorem, a trzeba było ją ściągnąć do południa następnego dnia... Dookoła miasta wrzał bój, biły rosyjskie armaty, trajkotały karabiny maszynowe, a myśmy nie mieli ani jednego działa, ani jednego karabinu maszynowego. Żołnierze byli obdarci i głodni, kuchnie polowe były wtedy dla nas mytem. To też żydzi nic wiele sobie z nas robili...

— To jest wojsko? — pogardliwie i głośno odzywali sie, — to jest banda nie wojsko... Przyjdzie dżeszęcz kozaki to wszystko potopi w rzeke...

Chrześcian w Korczynie było bardzo mało i siedział cichutko, nie angażując się na żadną stronę. Nie miałem czasu odszukiwać znajomych, ale szukając bogatych żydów — a może i z innych powodów — zaszedłem z paru żandarmami do dworu, gdzie dawniej mieszkała jedna moja znajoma...

— To, to! — przerwał sierżantowi porucznik — tu leży pies pogrzebany!

— Może i tu, — ciągnął napozór obojętnie Sarnecki. — Otóż, owa kobieta kiedyś ogromnie mną pogardzała, więc chciałem zaprezentować się jej w ładnym mundurze z białymi sznurami i szablą. Zastałem ją w domu, samą, jak zawsze było i przed wojną. Nic się nie zmieniła. Tylko w tej obcisłej sukience z jasnymi rozpuszczonymi włosami, jak nas przyjęła w nocy, wydała mi się jeszcze młodszą i ładniejszą. A może to serdeczne spojrzenie, jakim mnie przyjęła, tak mnie oczarowało, bo przed wojną zawsze ani spojrzała w moją stronę...

Sierżant zamyślił się na chwilę. Oficerowie zapalili papierosy i znacząco spojrzeli po sobie...

— Co to była za jedna- — zapytał porucznik.

— Ona? Nie myślcie nic złego. Ona była z początku szwaczką u żony pułkownika. Potem dla nauki kroju pułkownikowa posłała ją do Krakowa, gdzie była przez rok, wreszcie otworzyła w Korczynie swoją pracownię krawiecką dla miejscowej i okolicznej arystokracyi. Szeptali ludzie, że w Krakowie najmniej zajmowała się krojem, a więcej spacerami koło fortów, ale nikt głośno tego nie mówił. Bądź co bądź pułkownik zajmował się nią i to nie ze względów erotycznych, bo miał żonę starą sekutnicę, coby na to nie pozwoliła. Ja nie wierzyłem w te plotki, zresztą nie wierzono im wogóle. Było więc rozmaitych podejrzanych indywiduów w okolicy Korczyna, ale protegowana pułkownika nie miała z nimi żadnych stosunków. Kiedy przeyjeżdżałem do „miasta", jak się u nas nazywał Korczyn, zasze maszerowałem tak, żeby kilka razy przejść pod domkiem, gdzie była ta „arystokratyczna" pracownia krawiecka. I zawsze ją widywałem w lecie w otwartym oknie, w zimie na ulicy w białym futerku i czapeczce, jak szła za interesami...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Milukow o dalszej wojnie. — Aż do zajęcia Konstantynopola i „oswobodzenia Słowian".

Według dzienników włoskich, Milukow także wobec paryskiej agentury „Radio" złożył oświadczenia, wedle których Rosya prowadzić będzie wojnę dalej aż do zwycięstwa, by zająć Konstantynopol i **oswobodzić wszystkich Słowian Austro-Węgier. Serbia i Rumunia** — powiedział Milukow — **powstaną większe, niż przedtem i zorganizowane będzie państwo południowo-słowiańskie tak mocne, że niemieckie dążenia na Bałkanie znajdą zaporę.**

„Nie zdradzajcie towarzyszy w rowach strzeleckich!"

Pułk wołyński, pierwszy pułk, który przyłączył się do rewolucyi, udał się do pałacu taurydzkiego, by zapewnić rząd o swojej wierności, wskazać na konieczność dalszego prowadzenia wojny aż do zwycięstwa. Muzyka grała Marsyliankę. Na niesionych w pochodzie czerwonych sztandarach widniały napisy: **„Nie zdradzajcie towarzyszy w rowach strzeleckich!" „Róbcie pociski!"** Kilku pacyfistów próbowało przemówić, lecz nikt ich nie słuchał.

Drobne wieści.

Biuro Reutera donosi z Petersburga pod datą 26 marca, że odkryto około **600 karabinów maszynowych** rozstawionych w różnych punktach miasta.

Tłum włościan, żołnierzy i robotników śpiewając pieśni, udał się do Jasnej Polany i wysłał do wdowy po **Tołstoju** deputacyę z prośbą, w imieniu ludu rosyjskiego, by z portretem Tołstoja ukazała się tłumowi. Gdy hrabina się zjawiła, **wszyscy, śpiewając, padli na kolana.**

„Petit Journal" donosi, że generał **Evert został internowany** i przeniesiony do Petersburga. Generał Hurko został aresztowany.

Na czele komitetu, który ma zastępować naczelną komendę armii rosyjskiej, stoi były minister wojny generał **Poliwanow.**

„W Allg. Ztg." donosi: **Główna kwatera rosyjska** została przeniesiona do Mohylowa.

Przeciw lichwie towarowej.

Dnia 15 kwietnia w e j d z i e w ż y c i e rozporządzenie cesarskie, uzupełniające dotychczasowe postanowienia **w sprawie zaopatrzenia ludności** w przedmioty niezbędnego użytku. Zwłaszcza uzupełnione są postanowienia, **zwalczające lichwę cen i tzw. handel łańcuchowy.**

P o d b i j a n i e c e n, które naogół jest przekroczeniem, s t a j e s i ę t e r a z **występkiem,** w razie kilkakrotnego skazania, albo **gdy nieuczciwy zysk przekracza kwotę 2.000 K,** a jeżeli zagraża interesom publicznym **staje się zbrodnią.** Karami za podbijanie cen w razie przekroczenia są: **areszt od 14 dni do 6 miesięcy,** z czem może być połączona **grzywna do 20.000 kor.** W razie występku **ścisły areszt od 2 miesięcy do 2 lat,** ewentualnie **grzywna do 200.000 kor.,** w razie zbrodni **ciężkie więzienie od 6 miesięcy do 3 lat,** ewentualnie **grzywna do 500.000 koron.**

Te osoby, które popełnią zbrodnię podbijania cen, muszą być potem postawione **pod dozór policyjny,** albo umieszczone w ściśle ograniczonem miejscu pobytu.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 28 marca.

Urzędowo donoszą 27 marca:

Zachodni teren wojny:

Z powodu deszczowej pogody działalność bojowa na całym froncie była drobną. Na drogach wiodących od B a p a u m e do północnej F r a n c y i, przyszło do potyczek na linii przednich straży N o r e u i l l a n A n c o u r t, również koło E q u a n e c o u r t i na północny wschód od P e r o n n e. R o i s e l, po kilku nadaremnych uderzeniach, zostało obsadzone przez nieprzyjaciela. W lasach między O i s e i C o u r c e l e t C h a t e a u B e a u większe siły francuskie natknęły się na nasze zabezpieczenia, które przeciwnikowi zadały straty, a potem przed grożącem oskrzydleniem opróżniły miejsce.

Wschodni teren wojny:

Front ks. Leopolda bawarskiego: Przedsięwzięcia naszych wojsk atakowych koło I l u k s z t wydały w obu ostatnich dniach 30 jeńców. Tylaż Rosyan z jednym karabinem maszynowym zabrano wczoraj koło S m o r g o ń z rowów nieprzyjacielskich. Na południowy wschód od B a r a n o w i c z powiodło się dobrze przygotowane i sprężyście przeprowadzone przedsięwzięcie. Rosyjskie pozycye na zachodnim brzegu S z c z a r y, między D a r o w o i L a b u s y, zostały wzięte szturmem, pojmaliśmy przeszło 300 Rosyan i zdobyliśmy 4 karabiny maszynowe i 7 minierek. Na zachód od Ł u c k a, na północ od kolei Z ł o c z ó w—T a r n o p o l i koło B r z e ż a n rosyjskie bataliony atakowały po gwałtownych falach ogniowych. Odparto je z wielkiemi stratami.

Front arcyksięcia Józefa: na południe od doliny T r o t u s nasz ogień obronny udaremnił przygotowujący się atak. Siły rosyjskie, posuwające się ku M a g y a r o s, zostały odrzucone.

Front marszałka Mackensena: Nie było żadnych istotnych wydarzeń.

Front macedoński:

Na północny zachód od M o n a s t y r u Francuzi na nowo zaatakowali. Uderzenia rozbiły się w walce wręcz. Na zachód od C r n o w y nieprzyjaciel usadowił się w wąskim kawałku rowu.

Pierwszy generalny kwatermistrz: **Ludendorff.**

Z miasta.

Wypożyczalnia nut. Księgarnia i skład nut S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie przeniosła swą „Wypożyczalnię nut" do nowo urządzonego osobnego lokalu w Grand Hotelu przy ul. Tomasza l. 12.

Kursa literackie (ul. św. Anny l. 2). Czwartek: Dr Szyjkowski: Arcydzieła dramaturgii franc.

Repertuar teatru im. Jul. Słowackiego. Czwartek: Teatr zamknięty.

Repertuar teatru ludowego miejskiego. Czwartek: „Królowa przedmieścia".

Wdowa po pisarzu z Brodów, która z powodu opuszczenia domu przez wojnę, zupełnie zniszczona, znajduje się w skrajnej nędzy, będąc chora, z 8-letniem dzieckiem, które z powodu choroby utraciło nogę, **prosi o poratowanie,** ponieważ została z mieszkania wypowiedzianą i bez kawałka chleba. Zwraca się do łaskawych JW. Państwa o poratowanie, prosi o bieliznę, buciki i ubranie. **Marya Blazińska, Wiedeń, VIII,** Florianigasse 41, drzwi nr 8.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzowski.** **Drukarnia Ludowa. Kraków.** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).